

PISMO SOLIDARNOŚCI PODZIEMNEJ, DOLNY ŚLĄSK 4 lipca 1982 r.

Nakład: ok. 12 000

CENA 5 zł

ROTA

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy !
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy,
Nie damy, by nas gnębił wróg ...

Ref.: - Tak nam dopomóż Bóg !
- Tak nam dopomóż Bóg !

Do krwi ostatniej kropli z żył
bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Moskiewska zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg ...

ref.: - Tak nam ...

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
Ni dzieci nam germanił.
Orężny stanie hufiec nasz
Duch będzie nam hetmanił,
Pójdziem, gdy zabrzmie złoty róg

- Tak nam dopomóż Bóg !
- Tak nam dopomóż Bóg !

O godz. 15.45 śpiewamy „Boże, coś Polskę”. Po pieśni skandujemy hasła m.in. „Solidarność”, „Pokoju”, „Chleba”, „Wolności”. Manifestację kończymy odśpiewaniem Roty o godz. 16. Apelujemy o spokojne rozejście się do domów i modlitwy za poległych na wieczornych Mszach Św. w swoich parafiach.

Solidarność Walcząca

PRZEPRASZAMY W pierwszym numerze „Solidarności Walczącej” poinformowaliśmy, że Msza Św. w intencji pomordowanych górników będzie odprawiona m.in. w kościele OO Dominikanów w dniu 15.06. o godz. 19.00. Mszę tę celebrowano tego dnia o godz. 12. Za mylną informację Czytelników i wsztackich, którzy przybyli wieczorem do świątyni przepraszamy. Dziękujemy za zachowanie spokoju wobec milicyjnej prowokacji, która miała miejsce po wspólnej modlitwie. O godz. 20 oddziały ZOMO otoczyły plac i pałując wybierały do „suk” młodzież /ale nie tylko/ stojącą na przystankach tramwajowych. Zatrzymano kilkadziesiąt osób.

Redakcja

TU RADIO SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA Pierwsza na Dolnym Śląsku audycja Radia Solidarność emitowana będzie we Wrocławiu w dniu 27 czerwca o godz. 21.00 na falach UKF. Z powodów technicznych jej słyszalność będzie ograniczona. Naszych radiosłuchaczy prosimy o nagrywanie programu oraz przekazywanie nam uwag krytycznych co do treści i jakości odbioru. Do usłyszenia.

Radio Solidarność Walcząca

ROCZNICA 25 czerwca mija 6 rocznica protestów Radomia i Ursusa. 28 czerwca minie 26 rocznica walki robotników Poznania. „Solidarność” Regionu Wielkopolska organizuje w tym dniu manifestację pod Pomnikiem Ofiar Czerwca w Poznaniu w godz. 15-16 oraz apeluje o 5-min. przerwę w pracy o godz. 12. Nie ma to być strajk, lecz uroczysta chwila hołdu dla poległych :za Wolność i Chleb”.

Okażmy naszą solidarność z mieszkańcami Wielkopolski i podobnie uczcijmy ten dzień na Dolnym Śląsku.

Robotników z okolicznych zakładów pracy i wszystkich mieszkańców mieszkańców Wrocławia wzywamy na manifestację na pl. Pereca 28 czerwca o godz. 15. Zachowajmy dyscyplinę i następujący porządek: godz. 15.15 - odśpiewanie Hymnu po czym minuta ciszy i pamięci o tych, co w latach 1956-1982 oddali życie za Wolność, Prawo i Chleb. Następnie z przyniesionych kwiatów układamy na placu krzyż.

GDZIE WALCZYĆ W zakładach czy na ulicy ? W 66 numerze „ZDnD” Przewodniczący Regionu Władysław Frasyniuk i Redakcja twierdzą: nie na ulicy. Bo ofiary, bo prowokacja. Nie ma walki bez ofiar. Pisanie zwycięstw „przy możliwie najmniejszych stratach ludzkich” jest takim samym banałem, jak pisanie o „potrzebie dobrej woli władz”. To są uniki - słowa, oderwane od rzeczywistości. W grudniu przegraliśmy ale tego, że zawiódła koncepcja zwycięstwa bez gotowości na ofiary, a nie dlatego, że „zawiedli niektórzy działacze”. Odpowiedzialności nie zrzucamy na kolegów.

A prowokacje ? Strach przed nimi paraliżował nas przez 16 miesięcy. Nie strajkować, nie demonstrować, nie przygotowywać się do obrony, nie apelować do wojska i milicji - bo to wszystko grozi prowokacją. 13.XII pokazał, że zapędziliśmy się w ślepa uliczkę. Reżim wykorzystał ten nasz strach i bez prowokacji rąbnął celnie. Okazało się, że władzy do uderzenia wystarczy nasza słabość. I że największą prowokacją dla reżimu jest istnienie niezależnego odeń społeczeństwa.

Demonstracje uliczne narażają ludzi. To prawda, Ale, jak słusznie zauważa Redakcja „ZDnD”, postępowanie władz „wiedzie tylko w jednym kierunku, w kierunku „salwadoryzacji” Polski, a więc w kierunku wojny domowej”. Więc co lepsze ? - czy manifestacje uliczne, które są wyrazami naszej solidarności i formą nacisku na władzę czy czekanie na niekontrolowany wybuch gniewu wyzyskiwanego i poniżanego narodu ?

Redakcja „ZDnD” pisze: „jakkolwiek słuszny byłby cel, o który się walczy, przestanie nim być w chwili, gdy zacznie się go realizować niegodnymi środkami” - śliczne. Aż robi się miło. Cóż niegodnego widzi Redakcja „ZDnD” we wspólnym śpiewie, składaniu kwiatów, we wspólnym skandowaniu: „So-li-darność” itp. To nie myśmy zaczęli - myśmy się bronili.

Takie zasady potrzebne są w klasztorze i tam na pewno są potrzebne. Powstańcy żydowscy w Getcie Warszawskim walczyli tylko o swą godność, nawet nie o trwanie. I zabijali Niemców - czy przez to cel, o który walczyli przestawał być słuszny ? Nie wolno dać się zwariować.

Nie my jesteśmy agresorami. Społeczeństwo broni się przed zniewoleniem i przed śmiecią. Nie da się walczyć z bandziorem tak, by przy okazji nie pobrudzić swych rąk. Uchylając się od walki chronimy, być może, swe czyste ręce, ale plamimy honor i tak gubimy naszą Polskość.

Obawa przed brakiem odpowiedzialności za życie i zdrowie uczestników, dobrowolnych przeciw manifestacji, nie zwolni nikogo od odpowiedzialności za życie i zdrowie milionów ludzi zagrożonych biedą i rozpaczą wegetacji w warunkach stanu wojennego.

Nie pozwólmy zamknąć się w ciasnych ramach zakładów pracy. Patrzmy szerzej. W Czerwcu 1956, mimo ofiar i mimo pozornej klęski, sukces odnieśliśmy na ulicy - potwierdził go Październik 1956. Podobnie było w Czerwcu 1976. W Sierpniu 1980 wspólnie wygraliśmy w zakładach i w nich też przegraliśmy sromotnie w grudniu 1981. Potrzebne są nowe metody walki. Pokojowe, okresowo, bronione przed ZOMO demonstracje uliczne, których celem nie jest palenie komitetów, ale zmuszenie władzy do liczenia się ze społeczeństwem, są, w naszych warunkach, taką nową formą walki.

Nie mówimy: tylko ulica, ale nie możemy się zgodzić na: tylko zakłady. Tu ani tu nie zwyciężymy bez obrony, determinacji i organizacji w skali całego kraju. Na zwycięstwo nikt nie ma recepty. Jedno jest pewne: potrzeba odwagi, solidarności i walki.

Solidarność Walcząca

Dziękujemy za okazaną pomoc: Iza-200, Wstep-300, Stroik-1000, Gawron-800, Bercia-2500. Prosimy o krytykę, korespondencję i współpracę za pośrednictwem kolporterów.

CZYTELNIKU ! Po przejrzaniu pokaz ten numer znajomemu lub obcym. Będzie to Twój wkład w naszą wspólną walkę.

WISIENKA Fragment wywiadu udzielonego przez Zbigniewa Romaszewskiego.

„Tygodnik Mazowsze” /nr 16/.

Red.: Co można zrobić żeby zmusić władze do porozumienia ?

Z.R.: ----- ? -----

dużych zakładów, pozostała - strajk absencyjny, wspomagający. Poza tym rekomendują pochody odciągające część sił. Jeśli sytuacja będzie bardzo poważna, władza nie będzie mogła /moim zdaniem/ liczyć nie tylko na wojsko, ale i na MO. Gdy jeden batalion odmówi -- ? --... Tak było w lutym 1917 roku, kiedy mały oddział Kozaków wszedł na stronę demonstrantów, a po miesiącu nie było już cara...

Trudno w tej chwili organizować krótkie strajki - ludzie mówią, że ryzykują wyrzuceniem z pracy za 15 minut, że to nic nie daje. Sa jednak zdecydowani podjąć znacznie większe ryzyko wiedząc, że „bój to będzie ich ostatni”. Tak było i przed 13 grudnia, kiedy w czasie kryzysu bydgoskiego byłem w Wałbrzychu, górnicy mówili, przestańcie tak szarpać po pół godziny, gotowi jesteście zjechać na dwa tygodnie na dół, ale potem niech już będzie spokój. Jeśli uda nam się stworzyć taką atmosferę społeczną, jak w marcu 81 - to władze albo ustąpią przed groźbą strajku albo strajk wygramy.

----- ? ----- W nocy z 13 na 14 czerwca wracałem do domu spoza Wrocławia. Nie miałem pojęcia o wypadkach na ul. Grabiszyńskiej. Na przystanku tramwajowym, Około godz. 14ej zatrzymał mnie patrol wojskowy. Po wylegitymowaniu odprowadzono mnie na ul. Grabiszyńską uspakajając po drodze, że to formalności i nic mi nie grozi. Zatrzymaliśmy się przy milicyjnej nysce. Niespodziewanie posypały się na mnie straszne uderzenia pał zgromadzonych to ZOMOWców. Wtracony do samochodu potknąłem się w ciemności o coś na podłodze. Było tłoczno - kilkanaście osób, dziewczyny, kobiety, mężczyźni. Plecy paliły, ogarniało przerażenie przed zwierzęcą wściekłością ZOMOWców. Dowieziono nas do więzienia przy ul. Łąkowej. Tutaj przeszliśmy wszyscy przez „ścieżkę zdrowia”. Jedna z dziewcząt została uderzona w pachwinę tak silnie, że spowodowało to zemdlenie z równoczesnym oddaniem moczu i kału. Widziałem, jak bijący zaczął ją kopać mówiąc „patrzcie jak się ta k... zes...”. Widziałem też, jak ZOMOWcy wynieśli z nyski ciało młodego mężczyzny, o które się wcześniej potknąłem i rzucili na beton dziedzińca więziennego. Nie zapomnę tego widoku, całe ciało zmasakrowane, jedna gałka oczna zwisała mu na policzki. Nie żył. Mimo to jakiś ZOMOWiec podszedł i kopał go mówiąc: „taki z ciebie był bohater, a teraz się boisz wstać”.

Zostaliśmy ustawieni - wzdłuż muru z rękami podniesionymi do góry. Pilnowali nas ZOMOWcy siedzący za nami w fotelach... Większość ludzi miała poważne urazy głowy, często oczu. Co pewien czas ZOMOWcy wybierali sobie ofiarę do bicia. Po kilku godzinach starszy mężczyzna, kolejarz, siadł na torbie mówiąc: „czego ode mnie chcecie? Ja wracałem z pracy. Został za włosy podniesiony, a potem wywleczony z dziedzińca. Więcej go nie widziałem.

W końcu zabrano nas do cel. W mojej - było 6 osób, zatrzymanych przez patrole wojskowe i ZOMO w różnych rejonach xxxxx miasta, bez żadnego związku z Grabiszyńską. Byli tu taksówkarze wywleczeni z samochodu, taksówkarz zatrzymany przed dworcem, zwykli przechodnie. Nie wiedzieliśmy, ile czasu upłynęło. Zapytany klawisz, po ordynarnej wiązance, odpowiedział „nie minuty będziecie liczyć a lata”. Rano dostaliśmy suchy chleb z nieosłodzoną czarną kawą. Podczas bardzo obcesowego przesłuchania, na pytanie: „czy byłeś bity pałą” odpowiedziałem, że nie. Tak mi doradzono, mówiąc, że inaczej posiedzę tu jeszcze długo. Wypuszczono mnie następnego dnia, grożąc przed wyjściem, że jeśli pisnę słowo o tym, co mnie tu spotkało i co tu widziałem, to mnie znajdą i nigdy z za krat nie wyjdę. Przez cały czas przetrzymywania mnie, milicja /KD i KW/ odpowiadała poszukującej mnie rodzinie, że nikogo nie zatrzymano.

Więzionych z widocznymi urazami i ranami nie wypuszczono.

Relacja świadka

UWAGI TECHNICZNE
/po 13.VI/

Zomowiec. Typowy „bohater w mundurze” jest wyposażony w tarczę z plexi, kask i metrową pałę. Czasami ma pistolet. Tarczę chwyta my oburącz i w czasie, gdy Zomowiec usiłuje bić kolegę - przekręcamy ją o 180°. Jeśli jej nie puści - to skręci rękę. Po złapaniu pojedynczego ZOMOWca i zabraniu mu pałki należy zdjąć mu kask - buty i mundur i starannie je ukryć. Można mu spuścić łanie - perswazji słownej nie zaleca się. Jeśli ma pistolet i naboje /rzadkość/ - także zabrać. Rozebranego w bramie ZOMOWca wypuszczamy na ulicę. Pojedynczy ZOMOWcy /nawet po 2-3/ boją się ludzi i nie używają broni. Do obezwładnienia jednego ZOMOWca starcza 2, co najwyżej 3 przeciętnie silnych mężczyzn. Pamiętajmy, że oni się bardziej boją niż my ! Wobec solidarnych wystąpień ZOMO nie jest takie straszne, jak je malują.

Konfident. Poznają się wzajemnie po szczegółach /zmiennych/ ubioru. Po pewnym czasie my też możemy ich po tym rozpoznać. Strzeżmy się ich, kiedy jest nas niewielu. Rozpoznanych bez wątpliwości, odrzucamy ZOMOWcom. Są sobie warci.

Prowokator. Wrzeszczy najgłośniejszy. Uduje ideowca - odwaga lwa. Przenosi się od grupy do grupy, żeby nie dać się zidentyfikować oraz oszukać jak najwięcej ludzi. W razie niewątpliwego rozpoznania - jak wyżej.

Gaz. Petarda z gazem łzawiącym to kilkunastocentymetrowa rurka z tektury, którą strzela się na odległość 50-300m z zapalonym lontem. Dopóki lont się pali, petarda nie jest niebezpieczna. Można ją śmiało wziąć w rękę i albo spokojnie zgasić /urwać/ lont, albo odrzucić w nacierający oddział. gdy ogień dojdzie do samego naboju, następuje szybka reakcja powodująca gwałtowne wydostawanie się na boki białych strumieni gazu. I wtedy także nie trzeba się bać. Wstrzymać oddech, szybko wziąć palący się nabój /najwyżej trochę poparzy - jak papier - w palce/ i, uważając, by nie dostać szprycy w oczy - odrzucić. Nośmy rękawiczki. Dobrze jest mieć okulary motocyklowe i ew. kask. Duża ilość gazu oślepia na paręnaście minut. Nie wolno trzeć oczu ! W czasie deszczu gaz praktycznie nie działa. Starajmy się podchodzić do naboju z gazem z wiatrem. ZOMO używa także gazu obezwładniającego. Nie mamy na razie doświadczenia w tej dziedzinie. Prosimy czytelników o wypowiedzi na ten temat.

Woda. Armatki wodnej nie należy się bać zupełnie. Ubierzmy się w nieprzemakalną kurtkę i wysokie buty /buty muszą być wygodne przy bieganiu/. Woda jest wrogiem gazu. Szprycza z armatki może przewrócić z odległości mniejszej niż 40 m. Poza tym jest nieszkodliwa.

My. Zwykli, szarzy ludzie. Nie powinniśmy być ani za starzy ani za młodzi. Powinniśmy mieć zdrowie, odwagę, wyostrzoną uwagę i dobry refleks. Trzymajmy się kupy. Dobrze, jak nie jesteśmy sami, ale w gronie znajomych, którzy będą nas bronić, a w razie porwania lub innego nieszczęścia powiadomią o naszym losie najbliższych. Palce zaciskamy w pięść, lub, co lepsze, układamy w „V”.

GŁOSY I ODGŁOSY xxx Z ośrodków internowania wystawiane są skierowania do Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu przy ul. Traugutta z poważnymi rozpoznaniem /guzy w mózgu itp./ do natychmiastowej hospitalizacji. Niestety, nikt z kierowanych tam internowanych nie został dotychczas przyjęty /jest to jedyny neurochirurgiczny szpital socjalistyczny na Dolnym Śląsku/. Wygląda to na ciche morderstwo z premedytacją.

xxx 66 numer „ZDnD” podaje, że „RKW NSZZ „Solidarność” Mazowsze w dniu 15.VI podjęła decyzję o zawieszeniu wszelkich akcji protestacyjnych do odwołania. Nie rozumiemy jak pogodzić tę decyzję z solidarnością z szykującymi na 28.VI manifestacją robotnikami Poznania.

xxx na podwórku bawią się dzieci. Nagle jedno zaczyna płakać. Zaniepokojona matka pyta co się stało. „Bawimy się w partię i Solidarność i on każe mi być partią”.